

ANDRZEJ SZOSTEK

## O DWÓCH TYPACH SYTUACJI MACIERZYTEJ ETYKI

1. Moralność tak silnie jest związana z konkretnym, codziennym życiem człowieka, tak głęboko wchodzi w strukturę człowieczeństwa a zarazem jest rzeczywistością tak oryginalną i pierwotną, że z jednej strony stanowi przedmiot nieustannych dociekań filozofów różnych szkół i przekonań, z drugiej zaś z trudem daje się ująć w jednolitą siatkę pojęć. W tej sytuacji zrozumiałą jest rzeczą, że filozofowie, chcąc rozwikłać problemy dotyczące interpretacji moralności, próbują ciągle od nowa sięgać do pierwotnego doświadczenia moralności, do sytuacji „typowo moralnych” (które nazywać się tu czasem będzie sytuacjami macierzystymi etyki). Ich prezentacja oraz analiza istotnych składników i uwarunkowań datum morale ma rozstrzygnąć o słuszności jednego i niesłuszności innych stanowisk w etyce. Ten sposób argumentowania i uzasadniania twierdzeń, skądinąd zupełnie naturalny i właściwy nie tylko etykom, kryje jednak w sobie pewne niebezpieczeństwo związane z aspektywnością ludzkiego poznania. Może się bowiem zdarzyć, że istnieją różne rodzaje sytuacji pierwotnych (choć z pewnością „pierwotnych” w różnym sensie), różne są pytania podstawowe wyznaczające różne struktury doświadczenia moralnego. Zbytne przeakcentowanie jednego typu sytuacji macierzystych, jednego pytania prowadzi może do niedoceniań innych pytań i doświadczeń. Uważny czytelnik artykułów podejmujących problematykę doświadczenia moralnego (a ukazało się ich w środowisku KUL w ostatnim czasie sporo<sup>1</sup>) zauważyć może, że ich autorzy analizują w gruncie rzeczy dwa rodzaje sytuacji:

A. Podmiot działania chce czynić moralnie dobrze, chce spełnić swą moralną powinność, ale nie wie w jaki sposób to uczynić; nie wie, jakim czynem zaafirmować dostrzeżoną wartość (zwłaszcza osobową), bądź zagrożoną wartość zachować. Pytaniem podstawowym w tej sytuacji jest pytanie „co powinien czynić?”<sup>2</sup>; dotyczy ono treści działania moralnie dobrego.

B. Podmiot dobrze wie, co powinien zrobić, jednak czyn moralnie słuszny pociąga za sobą pewne przykre, zdecydowanie „nie chciane” konsekwencje, wskutek czego podmiot skłonny jest zakwestionować moc obowiązującą nakazu moralnego i zapytać, czy rzeczywiście prawo moralne go obowiązuje (i to tak bardzo, tak bezwzględnie, niezależnie od ceny, jaką trzeba za to posłuszeństwo zapłacić), a jeśli tak, to dlaczego. To pytanie nie dotyczy już treści działania moralnie słusznego

<sup>1</sup> W kolejności chronologicznej: M. A. Krąpiec. *Przeżycie moralne a etyka*. „Znak” 1965 nr 135 s. 1129-1146; S. Kamiński, T. Styczeń. *Doświadczalny punkt wyjścia etyki*. „Studia Philosophiae Christianae” R. 4:1968 z. 2 s. 21-73; A. Rodziński. *U podstaw kultury moralnej*. „Roczniki Filozoficzne”. T. 16:1968 z. 2 s. 6-121; K. Wojtyła. *Problem doświadczenia w etyce*. „Roczniki Filozoficzne” T. 17:1969 z. 2 s. 5-25; M. A. Krąpiec. *Człowiek wobec wyboru*. W: *O Bogu i o człowieku*. T. 2. Warszawa 1969 s. 147-174; T. Styczeń. *Antropologia a etyka*. „Zeszyty Naukowe KUL” R. 13:1970 nr 4 s. 35-42; tenże. *O głównym problemie etyki*. „Studia Philos. Christ.” R. 7:1971 z. 1 s. 5-54; S. Kamiński. *O strukturze etyki*. W: *Logos i Ethos*. Kraków 1971 s. 267-279; J. Gałkowski. *Spór o powinność moralną*. „Roczniki Filozoficzne” T. 20:1972 z. 2 s. 5-39.

<sup>2</sup> Powinność rozumie się tu i w całym artykule w sensie moralnym, a nie prakseologicznym.

(tego, co należy czynić), lecz samego f a k t u powinności moralnej; kwestionuje ono lub domaga się uprawomocnienia tego, że człowiek podlega moralnym normom (choć może je tak łatwo przekroczyć).

Budowanie etyki w oparciu o jeden tylko z wymienionych typów doświadczenia moralnego prowadzić może do zbyt jednostronnego ujęcia moralności.

2. Analiza pierwszego rodzaju sytuacji moralnej<sup>3</sup> uwydatnia zależność treści czynu moralnie dobrego od rozpoznanej rzeczywistości w aspekcie jej wartości. Widać tu wyraźnie, że powinność moralna, tak co do faktu jej zaistnienia, jak i co do treści powinnego czynu, zależy od czynników związanych z przedmiotem działania moralnego. Powinność ta jest cechą odnoszącą się do czynu (choć przeżywana jest przed jego dokonaniem) będącego o d p o w i e d z i ą na poznaną wartość. Kształt tej odpowiedzi zależy od stopnia rozpoznania natury i celu przedmiotu i podmiotu działania. Jeżeli nie wiem, co należy czynić, to dlatego, że nie znam dostatecznie natury własnej, natury przedmiotu<sup>4</sup> (zwykle osoby) lub wpływu, jaki mój czyn może wyrzucić na przedmiot. Fakty niewiedzy, pomyłek w decyzjach („chciałem dobrze, ale mi się nie udało” lub „myślałem, że tak będzie dobrze”) wskazują na poznanie wartości jako na warunek istnienia i treści powinności moralnej. Nadto zaś sytuacja ta ujawnia, że czyn jest środkiem do realizacji celu różnego od samego czynu; celem jest, ogólnie mówiąc, afirmacja rozpoznanej wartości a czyn temu celowi ma służyć.

Jednak zatrzymanie się na analizie tej jedynie sytuacji wyjściowej grozi pewnymi przeakcentowaniami i niedopatrzzeniami. Skoro bowiem wola podmiotu, co się zwykle mocno podkreśla, jest zdeterminowana koniecznie do pragnienia dobra i skoro — jak się tradycyjnie przyjmuje<sup>5</sup> — ostatecznym celem ludzkiego życia w aspekcie subiektywnym jest pełne szczęście podmiotu, to łatwo uznać, że człowiek dobra moralnego w gruncie rzeczy nie może nie chcieć. Jeśli zaś postępuje źle to jest to wynik niewiedzy, a nie złej woli. Grozi więc sokratejski intelektualizm nie uwzględniający „misterium iniquitatis” człowieka, co wyraził Owidiusz w klasycznym zdaniu „video meliora proboque deteriora sequor”<sup>6</sup>. Nadto, łatwo o pochopne utożsamienie powinności moralnej z pragnieniem szczęścia: zapomina się bowiem często, że nawet jeśli każdy czyn dobry i tylko on prowadzi do szczęścia, to jeszcze nie znaczy, by „moralnie słuszny” było równoznaczne z „przynoszący szczęście”, lub by racją działania moralnie dobrego było spodziewane szczęście.

3. Przed intelektualizmem i utylitaryzmem (także we wspomnianej eudajmunistycznej wersji) może uchronić zanalizowanie drugiej z wymienionych sytuacji moralnej. Oto Jan, którego przyznanie się do popełnionej zbrodni uratuje wpraw-

<sup>3</sup> Por. cytowane w przyp. 1 artykuły Gałkowskiego i Krąpca, zwłaszcza bardzo ważny przyp. 7 w artykule *Człowiek wobec wyboru*. Zagadnienie tam poruszone wygodniej będzie mi podjąć później. Warto przypomnieć, co bardzo podkreśla Krąpiec, że tego typu analizy były bardzo szczegółowo przeprowadzane w filozofii średniowiecznej, szczególnie przez Tomasza z Akwinu.

<sup>4</sup> ...i na podmiot. Ale czyn, choć wywołuje określone skutki także w podmiocie działania, bezpośrednio skierowany jest na przedmiot. Por. K. Wojtyła. *Osoba i czyn*. Kraków 1969 s. 112 nn.

<sup>5</sup> Krąpiec. *Przeżycie moralne* s. 1134.

<sup>6</sup> Wola ludzka, być może, „nie miałaby wyboru” wobec dobra pełnego, nieutrącalnego i poznanego w sposób pełny. Jednak obecny sposób poznania i działania ludzkiego dopuszcza tę paradoksalną sytuację, w której człowiek realizuje nie to, co uznał za słuszne (i co może uczynić), lecz co innego.

dzie życie Pawła, ale jego samego zgubi, dobrze rozumie różnicę między „chcę” a „powiniennem”. Dobrze również wie, co powinien zrobić, a jeśli się waha, to nie z powodu braku wiedzy na temat tego, co słuszne, lecz z braku odwagi, dobrej woli lub tp. W tej sytuacji jaskrawo widać bezwzględność moralnych nakazów, a także ich niezależność (tak co do faktu, jak i co do treści) od decyzji człowieka. Człowiek okazuje się być wolnym jedynie pod prawem, a nie wobec niego<sup>7</sup>. Walorem takiego punktu wyjścia jest też to, że zawarte w nim pytania są bardziej zasadnicze, podstawowe: pytanie „co powiniennem czynić?” zakłada jako datum questionis pozytywnie rozstrzygnięty problem „czy (a jeśli tak, to dlaczego) w ogóle cokolwiek powiniennem?”.

Jednak przejawianie tego aspektu moralności także prowadzić może do wypaczeń. Ofiarą pierwszego z nich padł już Kant; zafascynowanie specyfiką moralnej powinności kazało mu zapomnieć o tym, że powinność jest zawsze powinnością zrobienia czegoś, gdy treść należnego czynu pozostaje w ścisłej relacji z naturą przedmiotu działania<sup>8</sup>. Błąd Kanta stanowi ostrzeżenie, że tego typu jednostronne podejście do doświadczenia moralności może powodować zhipostazowanie pewnych elementów struktury moralności. Łatwo np. zapomnieć, że powinność zawsze odnosi się do działania — nawet jeśli faktycznie do niego nie dojdzie; że, wobec tego, cała moc powinności moralnej płynie z jej związku z działaniem. Działanie to zaś jest, jak już wspomniano, zadaną podmiotowi odpowiedzią na daną poznawczo wartość. Tak więc nie samo przeżycie powinności mówi mi o tym, co czynić należy, lecz wiem o tym (jeśli wiem), ponieważ zetknąłem się poznawczo z przedmiotem, jako wartościowym, i ten kontakt spowodował zaistnienie przeżycia powinności i wyznaczył jego treść. Nieuwzględnienie tej relacji między poznaniem wartości a powinnością jej realizacji może spowodować, że powinność moralna nabierze charakteru irracjonalnego odczucia, subiektywnego przeżycia pretendującego do roli jedyne go informatora o tym, co słuszne. W tym kontekście nie sposób wyjaśnić faktów wahań, dyskursów i zmian przekonań moralnych. Na płaszczyźnie metaetycznej: zatrzymanie się na analizie pytania „co powiniennem czynić?” prowadzić może łatwo do naturalizmu, zaś ograniczenie się tylko do faktu bezwzględnej powinności moralnej otwiera drogę do emotywizmu.

4. Można by zapytać, która z wymienionych sytuacji jest „bardziej pierwotna”. Odpowiedź będzie zapewne zależała od aspektu, w jakim się je porównuje. Z jednej strony, jak wspomniałem, pytanie „co powiniennem?” zakłada tezę, że w ogóle cokolwiek powiniennem i to tak bezwzględnie; z drugiej zaś, słusznie zwraca uwagę o. Krąpiec, że sytuacja moralna to sytuacja działania, a nie przeżywania. Po to wszak rozstrzygam pytania o fakt powinności moralnej i uzasadnienie jej bezwzględnej obowiązywalności, bym mógł „zlikwidować” ów bunt rodzący tak podstawowe pytania i przejść do działania. Prawdą też jest, że odpowiedzi na wszystkie te pytania (dlaczego w ogóle tak bezwzględnie..., dlaczego to właśnie...<sup>9</sup>,

<sup>7</sup> Tę sytuację rozpatrują w cytowanych artykułach Kamiński i Styczeń. Por. też: C. S. Lewis. *O wierze i moralności chrześcijańskiej*. Warszawa 1960 s. 36 nn. Styczeń wymienia wprawdzie pytanie o treść czynów moralnie powiniennych (*O głównym problemie etyki* s. 36), ale niemal zupełnie nie uwzględnia go w swych analizach.

<sup>8</sup> Styczeń. *O głównym problemie etyki* s. 35 nn.

<sup>9</sup> Tego pytania tu bliżej nie analizowałem, sądzę bowiem, że ponieważ dotyczy ono uzasadnienia treści moralnej powinności, mieści się w pierwszym typie sytuacji macierzystych etyki.

co powinienem?) stawiane są po to, by podmiot mógł podjąć w pełni świadomą i własną decyzję i z tego względu moment decyzji można uznać za centralny w doświadczeniu moralnym (nawet, jeśli tej decyzji podmiot ostatecznie nie podejmie)<sup>10</sup>. Jeżeli jednak decyzja miałaby być punktem wyjścia etyki, należałoby ją rozpatrywać w aspekcie moralnym: jako moment, w którym podmiot opowiada się za lub przeciw moralnej wartości — rozpoznanej i „domagającej się” swego uznania. Jedynie wtedy decyzja będzie punktem wyjścia etyki, a nie antropologii filozoficznej.

---

<sup>10</sup> Krąpiec. *Człowiek wobec wyboru* s. 167 n; tenże. *Przeżycie moralne* s. 1133 n.